

tym, Kogo przyjmujemy. Dzięki Eucharystii stajemy się Ciałem Chrystusa. I tu wydaje się być sekret nie tylko naszego życia wiecznego, ale także naszego postępu w życiu duchowym, sekret naszej świętości. Dzięki Eucharystii, przyjmowanej świadomie, z otwartym sercem i z poddaniem się woli Bożej, moje oczy stają się oczyma Chrystusa: potrafię odróżnić dobro od zła, prawdę od fałszu, duchowe piękno od moralnej brzydoty. Moje usta, stają się ustami Chrystusa, nie kłamią, nie oczerniają, nie wypowiadają słów, które cuchną... Moje serce staje się sercem Chrystusa, potrafi kochać i wybaczać, także tym, których trudno jest kochać... Dzięki Eucharystii inaczej patrzę na drugiego człowieka. On też jest Ciałem Chrystusa, dlatego nie mogę go skrzywdzić. Pełniej rozumiem więc sens Chrystusowych Słów: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Powstaje pytanie: jak często sięgam po ten Pokarm? Czy o niego zabiegam? Czy za nim tęsknię? Czy nie mogę żyć bez Eucharystii – jak mawiali pierwsi chrześcijanie, czy też jak niektórzy współcześni potrafią zadać kompromitujące swoją wiarę pytanie: „Proszę księdza, jeśli w sobotę o 15⁰⁰ byłam na ślubie, to czy w niedzielę muszę jeszcze iść do kościoła?” (czy sobota jest niedzielą – dniem zmartwychwstania?) „Muszę jeszcze iść do kościoła” – tak jakbym to ja robił przysługę Panu Bogu. **Kiedy wreszcie zrozumiemy, że bez Eucharystii dla nas chrześcijan nie ma życia, ani wiecznego ani teraźniejszego? Tak często narzekamy na zniechęcenie, wypalenie, brak chęci do życia, ale czym się karmimy, jaki jest nasz pokarm?** Czy jest to Eucharystia, pokarm dający życie, czy wata cukrowa, banalnych seriali, brukowych pism i ogłupiającej muzyki. Niby tego dużo, ale tak naprawdę niezdrowe i niewiele. Ja jestem chlebem żywym – mówi dzisiaj do nas Chrystus – kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Teraz i na wieki.



○○○ JESZCZE RAZ WSPOMINANA HISTORIA CHLEBA ○○○

Otto Schmid, znany niemiecki teolog i kaznodzieja, opisał w jednej ze swoich książek następującą historię. „Był czas żniw 1945 r. Byłem wówczas piętnastoletnim chłopcem. Razem z moim bratem zbierałem u gospodarza kłosa. Przez cały dzień chodziliśmy za kosiarką i zbieraliśmy kłosa, które maszyna wyrzucała. Późnym popołudniem przyszła na pole gospodyni. W rękę trzymała dwa duże, pachnące bochenki chleba. Miała także masło i marmoladę. Tego chleba nie mogłem zapomnieć przez dziesiątki lat, nie tyle dlatego, że byłem wówczas bardzo głodny, i że chleb w tym czasie przedstawiał niezwykłą wartość, ale pamiętałem tę scenę z tego powodu, że doświadczyłem dobroci człowieka, który myślał o nas, który wczuwał się w nasz głód, w nasze pragnienie. Ta gospodyni ukazała się nam wtedy jakby anioł, który przyniósł nam chleb z Nieba. Wtedy właśnie doświadczyliśmy, czym jest chleb, jak bardzo potrzebny jest do życia” Jeszcze mocniejsze przeżycia mieli więźniowie obozów koncentracyjnych. Wielkie bochny chleba śniły im się po nocach. Pokolenie, które przeżyło drugą wojnę światową i pierwsze lata po niej, wie równie dobrze, czym był chleb w tamtych czasach. Był przedmiotem pragnień, pokarmem ratującym życie. W naszej narodowej historii były czasy, kiedy nasi praojcowie wyjeżdżali za chlebem za granicę. W kraju zaś chleb był w ogromnym poszanowaniu. Przed krojeniem bochenka chleba robiono na nim znak krzyża. Gdy okruszyna chleba upadła na ziemię, podnosiło się ją z wielkim pietyzmem. Stąd poeta Cyprian Kamil Norwid pisał: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba, Podnoszą z ziemi przez uszanowanie, Dla darów Nieba... Tęskno mi, Panie...”. Dziś może mniej cenimy chleb, gdyż mamy go pod dostatkiem. Niektórzy nawet wyrzucają go bezmyślnie na śmietnik. Jedno możemy powiedzieć, że chleb się nam nigdy nie przykrzy. Codziennie go spożywamy. Mówimy także, że pracujemy na chleb. Życzymy sobie przy różnych okazjach, by nam nie zabrakło chleba.



○○○ NIE Z PRZEMYŚLA, ALE... Z PRZEMYSŁEŃ INTERNAUTY ○○○



Praca, która wyniszcza życie i prowadzi ku śmierci, to praca, którą zarabiamy na chleb codzienny. Jest to trud, który nas męczy i niszczy, ale też w pewnym sensie pozwala nam się zrealizować. Niemniej jednak powinniśmy zawsze pamiętać o tym, że chleb, na który pracujemy w pocie czoła, nie jest pokarmem życia, nie jest chlebem, który zawiera w sobie życie, lecz jedynie oddala

w czasie śmierć. Natomiast chleb, który nam daje Jezus Chrystus, nie jest chlebem wstrzymującym śmierć czy oddalającym ją, tylko przynoszącym życie. W związku z tym odpowiednią pracą, pozwalającą zdobyć ten chleb, który daje życie, nie jest praca wykonywana siłą naszych rąk, lecz praca wiary. Pytania egzystencjalne, które w pewien sposób wypływają z tego tekstu Ewangelii, są następujące: **co z tego, co ty robisz na życie wieczne? Czy pracujesz, żeby mieć życie, czy może po to, by nie umrzeć? Oddalasz od siebie śmierć czy żyjesz pełnią życia?** Czy życie jest w tobie, czy jest to tylko oddalenie absurdu, bezsensu, pustki egzystencjalnej, nocy wiecznej, śmierci? Wchodząc w Komunię z Jezusem otrzymujemy całe źródło życia – ten, kto ma je w swym sercu, nie doświadcza śmierci.

○○○ CHLEB? JUŻ NIE CHLEB LECZ JEZUS W CHLEBIE ○○○

Marta Przybyła wychowywała się w domu o charakterze skrajnie antyklerykalnym. W jej domu Kościół nazywano „czarną mafią”, a ona sama spoglądała na katolików z pogardą. Ostatecznie jednak przyszła do świątyni na Mszę św. i została na adorację. Uczyniła to z dwóch powodów. Szukała potwierdzenia, że mówienie o Bogu jest wielkim oszustwem, a także chciała doświadczyć tego, co jej znajomi, opowiadający jej o Bogu, mieli w sercu, a mianowicie: radości, miłości i pokoju, czego ona mimo intensywnych poszukiwań nie znalazła w świecie. I rzeczywiście, kiedy podczas adoracji



wpatrywała się, jak to określiła, „białe kółko”, wypełniło ją to wszystko, czym żyli jej przyjaciele – katolicy. Pod wpływem tych doświadczeń zauważyła, że Bóg, stwarzając człowieka, pozostawił w jego sercu dziurę, która ma kształt krzyża i tylko On może ją wypełnić, chroniąc życie przed pustką i nadając mu sens.